

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

z przesyłką i odnoszeniem do domu.
Rocznie Rb. 3
Półrocznie 1 kop. 50
Kwartalnie 75
Numer pojedynczy 5
Za granicę 4 rocznie.

Redakcja i Administracja

Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina

OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
W dni świąteczne od 12—1 p. p.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście 15 kop.
W tekście wiersz garmonu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowe.

Istnieje od r. 1888.

ZAKŁAD OGRODNI-
CZY I SKŁAD NASION

Zawiadamia, że wyszedł z druku oraz wysłał się na żądanie bezpłatnie cennik nasion i roślin na r. 1914.

Poleca wszelkie artykuły w zakres ogrodnictwa wchodzące

CENY PRZYSTĘPNE.

K. Szmidta

Istnieje od r. 1888.

w Białymstoku

PODRÓŻ ARTYSTYCZNA.

SALA SZKOŁY HANDLOWEJ.

We środę 19 marca 1914 r.

odbędzie się tylko jeden

KSENI ISTOMINEJ (Mielnickiej)

przy udziale artystów petersburskich.

Początek o godz. 8 wiecz.

Szczegóły w programach.

Bilety są do nabycia w magazynie instrumentów muzycznych L. Wołkomirskiego.

Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Czytelników o podawanie prawdziwych wiadomości ze swoich stron, gdyż tylko tym sposobem „Gazeta Białostocka” będzie mogła odzwierciedlić życie gub. grodzieńskiej.

W listach tych prosimy zwracać główną uwagę na treść, a nie na formę.

Redakcja.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał II roku bieżącego.

Prenumeratorów, zalegających w opłacie, prosimy o jaknajprędze uregulowanie takowej.

ADMINISTRACJA.

Ceny podwyższone o 5 kop. Dziś, 2 go marca 1914 roku.

„MODERN“ **NIEWOLNIK HONORU** | **INTRYGNI MIŁOŚCI**

Wspaniały kino-dramat w 3 odsł. z życia współczesnego. | Wesoła kom. Główną rolę wykonywa znak. piękność Zuzanna Grande.

NAD PROGRAM: Drudi obraz z serji **Życie Żydów w Palestynie.** Bardzo ładne zdjęcia z natury.

Tylko u nas! olbrzymi urozmaicony program. Artystyczna serja „Edison“.

„FANTAZJA“ **Krwawe pole** | Wybitny dramat z życia wojennego w 3 częściach.

ECHO MINIONYCH DNI | Piękny dramat z życia współczesnego.

FRIKO ZAKOCHANY. | **KRONIKA GAUMONT'A.**

Arcyzabawna komedja. Bezustanny śmiech! | ostatnie wydania.

PIERWSZORZĘDNA CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH



Wielki zł. medal



Wielki złoty medal i krzyż honorowy, Neapol 1913 r.



Warszawa 1910 r.



Wielki złoty medal i krzyż honorowy, Neapol 1913 r.

cechowego majstra

Michała Malinowskiego

Białystok, ul. Lipowa, d. J. Puchalskiego, naprzeciwko soboru. Poleca na sezon wiosenny duży wybór towarów angielskich i krajowych po cenach przystępnych. Wykonywa podług najnowszych wymagań mody. Przyjmuje obstalunki na **plaszczce, sutanny i futra księżowskie**, oraz palta, kostjomy, futra, surduty, smokingi cywilne i bekiesze z materiałów własnych i p.p. klientów.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

Uwaga! za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem oraz krzyżem honorowym.

Telefon № 148. **Nowootwarta pierwszorzędna restauracja** Towarzystwa Akcyjnego

„R I C“

ulica Niemiecka, dom własny
ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE.

Pierwszorzędny bufet, posiadający najlepsze wina krajowe oraz zagraniczne, likiery i inne napoje. Kuchnię zarządza kuchmistrz specjalista.

ODDZIELNE WSPANIAŁE URZĄDZONE GABINETY.

Podczas obiadów i kolacji grywa orkiestra smyczkowa pod batutą p. BORSZTEJNA.

Niedaleko dworca Petersburskiego jest dom do sprzedania

z owocowym wzorowo utrzymanym ogrodem.
Drzewa młode rzadkich gatunków.

Cena umiarkowana.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Białostockiej“

„Pod straż kobiety polskiej, przyszłości i Boga“.

Pod takim tytułem rozpoczyna zmarły niedawno poeta polski, Kazimierz Laskowski, wiersz, poświęcony ku uczczeniu najpiękniejszej chwili w roku — Wieczery Wigilijnej.

Dziś, wobec braku wykładów religji w szkołach, gdzie kształcą się tysiące dziatwy polskiej, pod tę straż potrójną oddać wypadło przyszłość narodu, którego dziatwa nie usłyszy w szkole o żadnych wyższych ideałach, o żadnych zasadach moralnych.

Wiemy, że naród nasz przeżywał cięższe chwile, niż obecna, ufajmy a wytrwamy! Były np. przed r. 1905 czasy, kiedy słowo polskie było wyrugowane i ze średnich zakładów naukowych. Rok 1905 przywrócił nam niektóre prawa, ale znów przyszła reakcja, która zwróciła się przede wszystkim przeciw szkołom ludowym. Reakcyjni działacze z prawicy zawyrokowali, że na Litwie i Rusi mogą jeszcze być Polacy wśród inteligencji, ale wśród ludu — nigdy. I nie przekonują ich żadne fakta, nawet tak wyraźne, że owi mniemani Litwini i Białorusini po litewsku i białorusku słowa przemówić nie potrafią, a w domach swych posługują się wyłącznie językiem polskim.

Znanym jest czytelnikom „Gazety Białostockiej“ fakt, że w poruszanej tu kwestji, t. j. w sprawie przywrócenia języka polskiego w wykładach religji katolickiej, było składane podanie zbiorowe na Imię Najwyższe. Odpowiedź nadeszła odmowna, ale to z po-

wodu niezachowania pewnej (dla nas bardzo trudnej) formalności: podania takie składają się tylko od osób pojedynczych, nigdy zbiorowo.

Że zachowanie tej formalności jest dla nas bardzo trudnym o tem świadczą fakty. Wyznać należy, że narodowi naszemu brak szerszej inicjatywy społecznej. Zdarzają się wśród nas często jednostki wybitne, którym się udaje pochwyć ster dusz i kierować nimi. Takimi jednostkami byli w przeszłości Piotr Skarga, Kościuszko i inni. Ale dziś, wobec zmienionych warunków, kiedy wszelka szersza praca społeczna jest usilnie tamowana, należy nam się zdobyć na inny system. Dziś trzeba, aby każda jednostka w narodzie przestała być biernym kółkiem, które porusza się dopiero wtedy, gdy na nie działa jakaś obca siła, ale żywą istotą świadomą swych celów i dróg wiodących ku nim.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem faktu, że wobec nakazu wykładów religji dziatwie polskiej w języku obcym, całe duchowieństwo polskie, stanęło jako jeden mąż odpornie. A wybór był trudny: albo wyrzec się kierownictwa moralnego dziatwą, albo uleść, co równało się dobrowolnemu cudzoziemczeniu się. Wybrano jednomyślnie pierwszą drogę, oddając przyszłość narodu pod straż ognisk domowych i Boga.

Z. F.

Dr. Alfred Żołątkowski.

Z powodu epidemji duru plamistego.

(Dokończenie).

Skoro lekarz już rozpoznał cierpienie o właściwościach zakaźnych, które grozi niebezpieczeństwem otaczającym osobom, powstaje pytanie, jak usunąć rozsądnik choroby z domu, jak oczyścić dom cały z zarazków.

Zdawałoby się, że najprostsza odpowiedź powinna brzmieć: „umieścić chorego w szpitalu, a cały dom zdezynfekować“. Wykonanie jednak powyższego zalecenia okazać się może w białostockich warunkach zbyt trudnym.

Miejscowy szpital okręgowy, mieszczący się w starym gmachu, nie tylko nie odpowiada najelementarniejszym zasadom higieny, ale nie ma specjalnego oddziału dla chorych zakaźnych. Mieszczą się oni, co prawda, w jednym czy 2-ech oddzielnych pokojach, lecz nie potrzeba chyba dowodzić, jak niedostatecznym jest takie odosob-

nienie, o ile ma się do czynienia z zarazką tak łatwym, jak np. w obecnej epidemii. Nie też dziwnego, że obecna komisja sanitarna miejska energicznie zakrzętała się około wyszukania odpowiedniego lokalu dla umieszczenia chorych na dur plamisty i takowy znalazła w specjalnie zbudowanym i obficie oraz dokładnie zaopatrzonym przez ś. p. d-ra Czepurkowskiego murowanym domu, który początkowo był przeznaczonym dla walki z cholera, a gdy ta szczęśliwie nas ominęła, służył za dom noclegowy dla bezdomnych osobników.

W powyższy sposób zostało usunięte główne źródło zarazy — chorzy. W tenże sposób należałoby postępować i przy innych nagminnych (epidemicznych) chorobach zakaźnych, jako to płonicy (szkarlatynie), błonicy (dyfterydie), dretwie karku (zakaźne zapalenie opon mózgowych) i t. p.

Z prywatnych źródeł wiemy, że przy mającym się wkrótce budować nowym obszernym szpitalu miejskim, specjalny oddział dla zakaźnych chorych ma być należycie uwzględnionym. Mogłoby się zdawać, że wtedy okaże się zbędnym, dom zajęty dzisiaj pod chorych na dur wysypkowy. Tak jednakże nie jest.

Rzecz w tem, że usunięcie chorych z mieszkania jest spełnieniem zadania za ledwie w połowie. Pozostaje do skutecznego drugie, nie mniej ważny obowiązek, zdezynfekowania czyli zniszczenia zarazków w pomieszczeniu, które chory zajmował przed przeniesieniem go do specjalnego budynku.

Aby dezynfekcja była skuteczną, należy poddać działaniu formaliny (gazu o bardzo przykrym zapachu) odrazu całe mieszkanie, sprzęty i wszystką odzież, jaka w danej chwili znajduje się w pomieszczeniu. Całe mieszkanie wraz ze wszystką zawartością powinno się znajdować pod działaniem formaliny przynajmniej w ciągu 24-ch godzin. Na ten czas trzeba dokądkolwiek usunąć zdrowych lokatorów — i właśnie dom zajęty dzisiaj pod chorych na dur wysypkowy, może w przyszłości oddać w tym względzie wielkie usługi. Domu tego miasto nie powinno oddawać na żadne inne cele, powinien on pozostać jako „dom izolacyjny“, czyli odosobniający.

Dziś dzieje się tak, że zamożniejsze rodziny, rozumiejące potrzebę dezynfekcji, na czas takiej przeprowadzają się do krewnych, znajomych lub wreszcie do hotelu, co przecież nietylko nie tamuje rozwoju epidemii, lecz przeciwnie pomaga do jej rozszerzenia się; przenoszą się bowiem z odzieżą, a często i z pościelą nieodkazaną. U ubogich zaś ludzi mowy nawet być nie może, aby na dwa dni mogli sobie wynająć pomieszczenie tak ze względów na koszt oraz trudności znalezienia podobnej lokaty, jakoteż i niezrozumienia potrzeby dezynfekcji.

Stanowczo twierdząc, że wobec powyższego dezynfekcja, jaką dotąd stosuje sanitarna miejska, bezwarunkowo celu nie osiągnie.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, ile łez, ile rozpacz i jakie nieszczęścia pociąga za sobą śmierć nie tylko dorosłych ludzi, będących podstawą dobrobytu danej rodziny, ale i dzieci, tych słonecznych promyków w szarem życiu naszym, zgodzimy się, że niema tak wielkiej ofiary materialnej, której nie warto byłoby ponieść, by sprowadzić ilość wypadków śmiertelnych do możliwie najniższej liczby.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ I PISAĆ

o o o o o PO POLSKU. o o o o o

MARJAN KAELSKI.

Byt klasy roboczej.

(Ciąg dalszy). Patrz № 7 (66).

Ubezpieczenie starości i niezdolności do pracy.

Zagadnienie starości nie jest bynajmniej wytworem nowych czasów, a jeżeli dopiero od niedawna przykuło do siebie powszechną uwagę jako jedno z najpoważniejszych, to dlatego tylko, że wysunęły je na porządek dzienny odmienne warunki nowoczesnego życia, w których starość — będąca okresem kiedy narzędzie pracy nie trzyma się rąk — stała się klęską, a nieraz i źródłem nędzy w robotniczej rodzinie.

W rozwiązaniu tego zagadnienia niewątpliwie powinno wzięść udział wychowanie dzieci, które za troskliwą opieką nad ich kolebką życia czułyby się w obowiązku wywdzięczenia się rodzicom w chwili, gdy plecy ich zaczynają się garbić, a cała postać pochylać ku ziemi. Jeżeli bowiem starca, który pracował przez długi szereg lat bez wytchnienia boli niepewność jutra i ustawiczny

brak chleba i miejsca w ciasnej izbie młodego pokolenia, to boli go jeszcze bardziej brak szacunku i przywiązania u tych, dla których on swe siły i zdrowie poświęcił. Wobec tego wychowanie przedstawia się jako pierwszy konieczny sposób zabezpieczenia się przed klęską starości.

Bardzo dobrze ubezpiecza starość oszczędność osobista, szczególnie nabyty i spłacany ratami kawałek ziemi; dom, który przy końcu życia staje się kapitałem dającym dożywotnią rentę w wysokości takiej kwoty pieniężnej, jaką robotnik musiałby płacić za wynajęte mieszkanie. Korzyść w tym ostatnim wypadku jeszcze ta, że dom zawsze pozostaje w rękach rodziny, której dobrobyt przez to stopniowo się podnosi i posuwa ją na wyższy szczebel drabiny społecznej.

Przytoczone rodzaje ubezpieczenia starości są najdoskonalsze, lecz często ponad siły robotnika. Zresztą nie tyle straszną jest starość, co zła jej towarzysząca — niezdolność do pracy, która — jako wynik już to starości normalnej albo przedwczesnej, już to nieuleczalnej choroby, dziedziczności czy kalectwa — naogół żadnym nie pogardza wiekiem. Przeto ubezpieczać się trzeba raczej od niezdolności niż od starości, a przynajmniej od obu razem. Lecz jeżeli starość się prze-

Brońmy mowy polskiej.

Niejednokrotnie już na łamach naszej Gazety poruszaliśmy sprawę czystości mowy ojczystej. Panoszące się karygodne lekceważenie języka zmusza nas ponownie do zabrania głosu w tej kwestji. Uważamy, że zbędnym będzie wyjaśnianie i przekonywanie wszystkich po raz być może setny, iż mowa rodzinna jest największym skarbem i spójnią narodową. Każdy kto choć odrobinę po polsku czuje i myśli, mocą całą dążyć powinien do wyplenienia z mowy wszelkich naleciałości i błędów. Nie jesteśmy zbyt daleko, na szczęście, od stolicy Polski, Warszawy. Mamy skąd czerpać wzory i łatwo nam chwasty rozmaite wyplenić. Potrzeba jednak odrobiny dobrej chęci, potrzeba wzniesienia w sobie ducha patryjotyzmu. Nie powinniśmy znieść w swem otoczeniu ludzi źle mówiących po polsku.

Uprzedzając argumenty tych, którzy w dyskusję z tego powodu chcieliby się z nami wdawać, zaznaczamy, iż jaknajlepiej zdajemy sobie sprawę z przyczyn wywołujących tak bolesne kalectwo mowy ojczystej. Jesteśmy pozbawieni szkół, — oto przyczyna najważniejsza. Prawem się jednak nieomal już staje, że wszelka akcja stawiająca sobie za cel wytepienie danego narodu żywego, wywołuje skutek wręcz przeciwny. Wprawdzie i my, Polacy, pod naporem strasznych ciósów, jakie uderzają w naród bezustannie odradzamy się. Odradzamy się jednak zbyt wolno. Wprawdzie zbawienna fala patryjotyzmu rozlewa się już i na kresy i wśród nas liczni wstają do nowego życia, pogrążeni jednak w długiej drzemce i zahypnotyzowani ogromem nieszczęść, z trudem się budzimy.

widuje i można ją na jakiś wiek zgóry określić — przypuścimy 60-ciu czy 70-ciu lat — to o niezdolności do pracy coś podobnego nie da się powiedzieć nawet w przybliżeniu. Wysiłek więc osobisty przy najlepszych chęciach robotnika nie zawsze potrafi przyprowadzić do zamierzonego celu.

Stąd — podobnie jak w wypadkach choroby — przysła myśl zbiorowego ubezpieczenia starości i niezdolności. Należało ma się rozumieć i tutaj wzięść pod uwagę nie tylko jednostkę, lecz całą rodzinę. Ale ubezpieczyć rodzinę znaczyło ni mniej ni więcej jak stworzyć robotnikowi taki kapitał, procenta od którego zapewniłyby mu w chwili niezdolności do pracy dożywotnią rentę, a po jego śmierci wraz z kapitałem przeszły na własność jego spadkobierców.

Oczywiście renta nie może wynosić mniej niż 50 kop. dziennie czyli 180 rb. rocznie, gdyż mniejsza suma niewystarczy na najskromniejsze bodaj utrzymanie. Ale 180 rb. jest to 5% od 3,600 rb., albo 4% od 4,500 rb., albo 3 1/2% od 5,143 rb., słowem renta zależy od wysokości odsetka. Przypuścimy, że jakieś stowarzyszenie zobowiąże się płacić pięć procentową rentę i że przeto dla

Pragnęlibyśmy by słowa nasze dla wielu były podniecią do rozpoczęcia bardziej promiennego życia, do rozbudzenia w nich duszy polskiej.

Niechaj ich pierwszym wzniosłym czynem będzie praca nad czystością mowy ojczystej. Pracować musimy przede wszystkim nad sobą, dążąc jednocześnie i ustawicznie, w miarę zdobytych pewnych wiadomości, do wyplenienia błędów wśród innych. Sposobności po temu, niestety, znajdziemy bardzo wiele. Twórzmy rodzinne, z najbliższych znajomych, krewnych, współpracowników, kolegów lub koleżanek złożone kółka, stawiające sobie za cel obronę czystości mowy rodzinnej. Łatwo to przeprowadzić, rezultaty zaś zdobędziemy piękne. Ustanówmy w naszych kółkach małe haracz za każdy błąd w mowie lub piśmie popełniony, przeznaczając zdobyte grosze na kupno książek polskich i podręczników. Zadajmy sobie trochę trudu! Niech nas nie zraża niezbyt przychylny przez wielu przyjęcie tego projektu.

Panowie kupcy polscy, rzemieślnicy i przedsiębiorcy, o ile mają wątpliwość co do prawidłowego zredagowania treści napisu na znaku swej pracowni lub sklepu, niechaj się zwracają po radę do ludzi kompetentnych. Nikt im wskazówek nie odmówi, w niczem nie uchybią honorowi swemu i ułatwiając pracę nad ochroną mowy polskiej, nie wystawią sobie świadectwa braku najmniejszej inteligencji, jak to ma miejsce w wypadku, gdzie szyld głosi o „pracowni gotowych i po obstarunkach damskich ubiorów i kostiumów“.

Największego zaś potępienia godni są ci kupcy polscy i rzemieślnicy, którzy napis polski na szyldach swych zupełnie opuszczają. Nazwiska ich stale, ku przestrodze wszystkich, winny wśród nas krążyć. Niechaj ci panowie nie dziwią się, gdy zaczniemy omijać ich sklepy.

A. R.

zabezpieczenia się przed niezdolnością wystarczy kapitał wysokości 3,600 rs. Stworzyć każdemu robotnikowi taki kapitał możliwe tylko drogą składek. Im wcześniej zacznie się składać tym lepiej, ale naogół przed skończonym 25-tym rokiem życia nie da się to urzeczywistnić, gdyż na przeszkodzie stoi wojskowość. Nie mniejsze znaczenie ma czas, od którego robotnik będzie zmuszonym korzystać ze swego funduszu. Niech to będzie lat 60. Powstaje więc pytanie — ile ma wynosić roczna składka wpłacana przez 35 lat, by w ostatnim roku utworzył się kapitał w wysokości 3,600 rb.? — Odpowiedź: po 38 rb. wnoszonych na początku każdego roku na 5 składanych procent. A więc 38 rb. rocznej składki po 35 latach zapewniają robotnikowi dożywotnią rentę w wysokości 180 rb., po jego śmierci zaś dają rodzinie kapitał wynoszący 3,600 rb., który zawsze ułatwi wdowie założenie jakiegobądź sklepiku, dzieciom do ich pełnoletności dostarczy środków utrzymania. Tak! Ale 38 rb., jeżeli mają płynąć wyłącznie z kieszeni robotnika, jest to stanowczo ponad siły większości pracujących z dnia na dzień, i zgóry przeto można powiedzieć, iż nie wielu się znajdzie zwolenników tego rodzaju ubezpieczenia starości.

Przykazania.

Sekretarz rady powiatowej w Limanowej, p. Józef Beck, jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych działaczy galicyjskich na polu współdziałania, napisał dla komitetu „Ochroń przemysł rodzimego“ w Limanowej szereg zasad elementarnych, które komitet na kartkach drukowanych rozpowszechnia wśród ludności. Powtarzamy poniżej te piękne przykazania, ponieważ sprawa popierania przemysłu i handlu swojego w równej mierze dotyczy wszystkich dzielnic Polski.

1) Oto naród twój w biedzie, a setki tysięcy polskich robotników z Królestwa i Galicji pracują przez 10 miesięcy w roku w Niemczech dla braku przemysłu w Polsce, wzmacniając potęgę narodu, który zaprzysiągł zagładę twojemu narodowi. — Cóż więc masz czynić?

2) Poznaj dobrze, co w Polsce już teraz się wytwarza z tego, co ci potrzeba, aby się nie trafiło, że kupisz wytwór rodzimego przemysłu za granicą lub w kraju z marką zagraniczną.

3) Staraj się przewidywać naprzód, co będziesz potrzebował kupić, abyś miał czas wyszukać ten towar w Polsce i sprowadzić go sobie w czasie właściwym. Wyćwiczysz przytem swoją wolę, wytrwałość i powściągliwość; wzmocnisz swój charakter.

4) Powiedz sobie: „Chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział odrazu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materiału i rysunku, że jest u Polaka“.

5) Nie mów: „U nas nic ucziwie nie potrafią zrobić“. Jeżeli bowiem jest to prawda, to i twoja robota niewiele jest warta, może nawet

zgoła licha. Bądź więc wyrozumiały dla swoich rękodzielników; nie bądź natomiast bardziej względem nich wymagający, niż jesteś względem obcych.

6) Nie zniechęcaj się, gdy otrzymasz towar w kraju niezupełnie dobrze wykonany, nie szukaj zaraz źródła obcego. Napisz do wytwórcy, ostrzeż go; potem ogłoś publicznie, jeżeli ci nie udowodni, że nie może lepiej zrobić, — a może to wpłynie na jego dobrą wolę.

7) Oby na wytworach przemysłu rodzimego wycisnęła swe piętno sztuka! Wówczas szybko obudzi się u rodaków twoich umiłowanie swojszczyzny.

8) Przyzwyczajaj dzieci do myśli o przemyśle rodzimym. Chłopiec, który przyzwyczał się zawsze żądać atramentu, piór, ołówków, zeszytów, bibuły, gumy, papieru z fabryk krajowych, później, jako skaut — sukna, kapelusza, obuwia krajowego, — wyrośnie na człowieka, który z niechęcią i wstrętem będzie odrzucał odruchowo obcą tandetę czy wogóle towar obcy.

9) Nie mów, że dla wyzyskiwanych przez kapitalizm robotników wszystko jedno, czy będą ofiarą rodzimego, czy obcego kapitalizmu, bo tak nie mówi ani Niemiec, ani Anglik, ani Francuz, ani Czech, ani Włoch, chyba Żyd, który niema ani ojczyzny, ani narodu.

10) Przystępuj do spółek spożywczych, sprwadających dla stowarzyszonych towar ogólnej potrzeby, gdyż tam najprędzej możesz się z tem spotkać, najłatwiej możesz na to wpłynąć, że będą sprowadzali towar, w kraju twoim wytworzony.

11) Nie zapominaj, że przemysł „rodzimy“, to znaczy „polski“: w Galicji, w Królestwie Polskim lub w W. Ks. Poznańskim istniejący. Nie znalazłszy, czego ci potrzeba, w jednej dzielnicy, szukaj w dwu innych.

Wobec tego wolne stowarzyszenia samopomocy, które postanowiły bądź co bądź powyższe zagadnienie rozwiązać, albo wykluczyły z ubezpieczenia rodzinę, albo obniżyły składkę, skutkiem czego spadła wysokość renty, wynosząca czasem zaledwie 40 rb. Jet to śmiesznie mało, ale chcąc stworzyć np. dożywotnią rentę w wysokości 135 rb. trzeba by pobierać 15 rb. rocznej składki, co jeszcze niepomiarne obciążałoby skromny budżet robotnika. Niema innej rady jak tylko zwrócić się do państwa z prośbą o pomoc. Państwo czasem tej pomocy udziela. W Belgji np. w ten sposób rozwiązano zagadnienie względnie zadawanych 15 rb. wnosi tylko szóstą część, czyli 2½ rb., resztę dodaje mu gmina, prowincja, państwo — pod warunkiem, że dożywotnia renta nie będzie przewyższać 135 rb. Jest to coś, ale w zakresie wyłącznie starości; kwestji niezdolności do pracy towarzystwa samopomocy dotychczas nie rozwiązały.

Przeto Niemcy inaczej się zabrały do ubezpieczenia starości i niedołęstwa. W r. 1889 wydały prawo o przymusowym ubezpieczeniu co do obu tych wypadków, przyczem starość zosta-

ła określona na 70 lat wieku, niezdolnym zaś do pracy nazwano robotnika, który nie może zarobić trzeciej części tego, co człowiek fizycznie i duchowo zdrowy w tej samej miejscowości zwykle zarabia. Stwierdzenie starości czy niezdolności do pracy upoważnia do pobierania dożywotniej renty. Podług prawa ubezpieczonym powinien być każdy pobierający jakikolwiek zarobek robotnik, który skończył 16 lat. Ubezpieczają go założone w tym celu towarzystwa, które ponoszą wszelkie koszta związane z ubezpieczeniem starości i niedołęstwa, wzamian zaś pobierają zgóry określone składki. Wychodząc z założenia, że przedsiębiorca, ciągnący zyski z pracy robotnika, poniekąd jest odpowiedzialny za jego sterane siły — prawo zmusza do wzięcia udziału w składce zarówno pracującego jak i pracodawcę, którzy każdą ratówkę płacą po połowie. Wysokość składki — zależnie od wysokości zarobku — stopniuje się od 7 do 18 kop. tygodniowo, z czego więc robotnik płaci od 3½ do 9 kop. Niezależnie od tego państwo powiększa emeryturę każdego ubezpieczonego o 25 rb. rocznie. By móc pobierać rentę starzec musi wykazać od r. 1891 do rozpoczęcia 71 roku życia rocznie przynajmniej 40 składek tygodniowych, niezdolny do pracy — naj-

12) Tak postępując, sprawisz, że pół miliona rodaków twoich nie będzie siłą swej pracy wzmacniać potęgi wroga twego i twego narodu, a w duszy twej zakwitnie kwiat nowego uczucia: umiłowania swojszczyzny.

NADEŚLANE KSIĄŻKI I PISMA.

Kalendarz Kroniki Rodzinnej na rok 1914. Wymieniony kalendarz nader dodatnio wyróżnia się z powodzi zalewającej co rok rynek księgarski kalendarzowej tandety. Poza zwykłymi rubrykami, sporą ilością ogłoszeń (jedynie tylko firm chrześcijańskich), a także działem literackim, specjalną uwagę zwraca na siebie dział ekonomiczno-społeczny. Brak miejsca nie pozwala nam rozpatrzeć kilku nader pożytecznych artykułów, poświęconych tej kwestji; życzyć tylko należy, aby omawiany kalendarz znalazł się w każdym domu, szczerze dbającym o popieranie rodzimego handlu i interesującym się rozwojem naszych stowarzyszeń robotniczych.

K. O.

Podziemny zamek.

(Legenda).

Do najpiękniejszych i najstarszych gmachów w Krakowie należy zamek dawnych królów polskich na Wawelu. U stóp Wawelu morderą wstęgą płynie Wisła, a pod górą jest pieczara, w której mieszkał straszny smok, porwijący ludzi, aż go zabił dzielny i odważny książę Krak.

W zamku, w grobach panuje uroczysta, martwa cisza.

mniej 200 od chwili ubezpieczenia aż do stwierdzenia niezdolności.

Renty jednak naogół są niskie, przeciętnie bowiem wynoszą zaledwie 75 rb. rocznie, niby ze względu na to, że emeryt jeszcze cokolwiek pracą może zarobić. Daleko lepiej opośaża projekt obowiązkowych ubezpieczeń we Francji. Najmniej szta renta starości wyniesie tu około 135 rb., najwyższa — dla niezdolnych do pracy — 355 rb. Niemcy jednak na swój sposób ubezpieczyły przeszło 13,000,000 osób, w czym więcej niż 5,000,000 robotników zatrudnionych w przemyśle. W roku 1900 wydano około 600 tysięcy rent na ogólną sumę 39,000,000 rb.; w r. 1902 suma ta wyniosła 55,000,000 rb.

Jeżeli ubezpieczony umiera wprawdzie nim zaczął pobierać rentę, to wdowa i dzieci do lat 15 mają prawo do zwrotu połowy składek, czyli tych pieniędzy, które wniósł sam robotnik, lecz pod warunkiem wykazania conajmniej 200 tygodniowych wpłat. Również robotnica, która wychodzi zamaż pod tymże warunkiem otrzymuje swoje pieniądze z powrotem.

Jedno, co w niemieckim ubezpieczeniu starości i niezdolności do pracy zasługuje na szcze-

Ale pod górą, pod pieczarą, niewidzialny dla oka ludzkiego, istnieje drugi zamek. Zamek bogaty, wspaniały, lśniący od srebra i drogich kamieni, pełen czerwieni i złota; całe ściany ubrane chorągiewami, pozawieszane żelazną bronią. W głównej sali, przy ogromnym stole, czerwienią pokrytym, siedzą wszyscy królowie i książęta polscy, a więc Lech, potem Wanda, Piast Kołodziej, Mieczysław z krzyżem, Bolesław Chrobry ze szczerbcem, Bolesław Krzywousty, Władysław Łokietek, który trzy razy na tron powracał i umarł królem, Kazimierz Wielki, opiekun chłopów, piękna i młoda królowa Jadwiga, jej mąż Jagiełło, dwóch Zygmunatów, Stefan Batory i inni królowie, między którymi widnieje wspaniała postać Jana Sobieskiego.

Cicho i uroczyście w tej dziwnej sali. Królowie siedzą nieruchomo i wszyscy wzrok mają utkwiony w górę, gdzie, jakby zawieszony w powietrzu, widnieje wspaniały, dumny, królewski biały ptak. Skrzydła nawpół rozpostarte, wzrok bystry, orli, przezyste białe pióra i choć nieruchomy, wielka siła i gorące pragnienie przebija w tym smutnym, poważnym w dal utkwionym wzroku. I choć czoła królewskie zmarszczone, i choć wielka troska przygniata te wspaniałe postacie, ogrom miłości widnieje we wzroku utkwionym w ptaka i wielka, radosna wiara i nadzieja.

A dalej w Tatrach, pod wielką górą Giewontem w rozpadlinach, grotach, wąwozach i pieczarach, w których nigdy stopa żyjących ludzi nie postąpiła, śpią snem twardym rycerze. Jest ich

gólniejszą uwagę, to mianowicie, że towarzystwa ubezpieczeniowe — w udzielonych im ramach — świetnie rozporządzają powierzonymi sobie funduszami, łożąc je na walkę zapobiegawczą z niezdolnością do pracy. A więc zakładają szpitale, wypożyczają ogromne sumy na budowę tanich a zdrowotnych mieszkań dla robotników, na dobroczynne instytucje i t. p. W r. 1898 korzystało około 14,000 ubezpieczonych z zapomóg zakładów na cele leczenia. W r. 1901 na walkę z samą gruźlicą wydano 2½ miliona rubli, na inne choroby przeszło milion rubli. W r. 1900 na budowę tanich mieszkań wypożyczono 35,000,000, na urzędnia dobroczynne 25,000,000, na kredyt rolny dla włościan 20 milionów rubli. Spore sumy rok rocznie odpływają na walkę z alkoholizmem. Te dzieła użyteczności publicznej nie mniej doniosłe mają znaczenie, niż samo ubezpieczenie starości i niedołęstwa.

(W Rosji tego rodzaju ubezpieczenia niema zupełnie).

Ciąg dalszy nastąpi.

dużo, bardzo dużo, wszyscy ci, co polegli w obronie Ojczyzny, wiary, co walczyli w obronie sprawiedliwości, w imię lepszej przyszłości! Śpią wszyscy snem twardym, kamiennym... Raz do roku w wigilję Bożego Narodzenia budzą się ze snu ci w pancerze i hełmy zakuci rycerze, wydobywają miecze, spieszą do podziemnego zamku i ustawieni w zbrojnym szyku kołaczą do wrót; wtedy wychodzi ich ulubieniec Bolesław Chrobry. „Królu, czy czas powrócić do życia“? — pytają. „Nie przyszła jeszcze godzina“...

I rycerze wracają do swych pieczar tatrzańskich i zapadają w sen nieprzespany.

A gdy nadejdzie godzina, królowie sami ich obudzą, z pieczar wyprowadzą i póty nie schowają mieczów, póty nie zazną spoczynku, aż dumny, biały ptak wyrwie się z podziemnego zamku i szczęśliwie, lekko, wysoko poszybując w obłoki, a na ziemi zapanuje szczęście i spokój.

ZBUDŹCIE SIĘ LUDZIE!

Zbudźcie się ludzie! Już wiosna na ziemi
i słońce i zielen i kwiaty —
z zimowych leż swoich powstańcie
weseli — i wyjdźcie przed chaty.

Widzicie?... Tam jasność, tam
blaski promienne i życie —
hej, skrzydła rozwińcie — i lećcie w lazury,
ostatnie senności rwać nici.

Hej, wzniescie się ptakiem nad ziemią zbudzoną,
skierujcie w wyżyny lot śmiały —
i wy, coście tęsknot nie znali rozpacznych,
i wy, których dusze płakały.

Słyszycie?... Już bracia tam poszli na boje,
już walczą w niemocy i trudzie —
hej, skrzydła rozwińcie i lećcie na pomoc,
z leż swoich powstańcie o, ludzie!

Brzoza.

Przegląd polityczny całego świata.

Ks. Poznańskie. Dokonano rewizji w redakcjach, administracjach i u współpracowników pism poznańskich, aby odebrać nowe dokumenty o działalności „Ostmarkenvereinu“, które miały kompromitować wielu dygnitarzy niemieckich. Rewizja nie odniosła pożądanego skutku.

Rosja. Duma Państwowa rozpatruje obecnie sprawę reform w Senacie.

Jakiem powodzeniem cieszy się obecnie wśród inteligencji rosyjskiej związek istinno-ruskich zwany związkami Michała Archanioła świadczy fakt, że chociaż w liczbie członków filii kijowskiej figurują nazwiska kilku studentów uniwersytetu, dziś żaden z nich nie przyznaje się do tej szowinistycznej instytucji.

Niemcy są bardzo zaniepokojeni wiadomością podaną przez niektóre pisma rosyjskie, że Królestwo ma otrzymać namiestnika.

Znane są powszechnie fakty znęcania się oficerów niemieckich nad żołnierzami. Oto jeszcze nowy: pewien oficer, po wielu innych dziwnych żądaniach, rozkazał szeregowcowi pić ze spluwaczki. Wiadomość o tem doszła do władzy wyższej tylko przez 3-cią osobę, gdyż żołnierz nie śmiałyby oskarżać swego zwierzchnika. Przystępując skazano na 3 miesiące więzienia, żołnierz zaś ów zachorował i leży w szpitalu.

Misja niemiecka w Turcji z tychże powodów nie cieszy się zbyt wielkim powodzeniem oraz sympatją ludności i wojska tureckiego. Niedawno dokonano napadu na córki generała von-Sandersa i na pewnego oficera, który nieludzko obchodził się z żołnierzami.

Austria. Wydano wyrok w sprawie Rusinów węgierskich, oskarżonych o działalność antypaństwową. W sprawę tę zamieszany został poseł rosyjski hr. Bobrinskij, który pod pozorem obrony prawosławia wśród Rusinów węgierskich szerzył idee połączenia tego szczepu Rusinów z Rosją, którąby nic nie miała przeciwko temu, aby swą granicę oprzeć o Karpaty.

Miało miejsce kilka krwawych zajść na pograniczu czarnogórsko-austriackim.

Stosunki Austrii z Serbią również zaczynają się psuć.

Francja. Pismo *Echo de Paris* podaje wiadomość, że Germanja ma już gotowy plan działania na kresach francuskich.

Hiszpanja. Stronnictwa rządowe, podczas ostatnich wyborów odniosły zwycięstwo. W kilku okręgach doszło do krwawych starć.

Albanja. Ks. Wied wraz ze swą małżonką zostali entuzjastycznie przyjęci przez ludność nowej stolicy Albańskiej Durazzo. Tłumy śpiewały pieśni narodowe, wydawały okrzyki: „Niech żyje Albanja“ i obsypywały księżną kwieciami. Wyżsi dostojnicy albańscy nie brali udziału w powitaniu; mówią, że wielu z nich ma żal do ks. Wieda, gdyż oni marzyli o tronie.

Chiny. Wykryto przygotowania do powtórnego powstania przeciw obecnemu rządowi.

Ameryka. W stanie Kalifornji miały miejsce krwawe rozprawy policji z robotnikami, pozbawionymi pracy. 600 robotników jest ciężko rannych.

PRZYJACIÓL „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“
PROSIMY O ROZPOWSZECHNIANIE NA-
o o o o o SZEGO PISMA. o o o o o

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie wiadomości podanej w Nr 8 *Gazety Białostockiej*, iż my, niżej podpisani napadliśmy na J. Korsaka. Rzecz się miała tak: we wtorek we trzech poszliśmy do kolegi naszego Z. Sokołowskiego; tam powiedziano nam, żebyśmy wychodzili, bo Korsak z towarzyszymi pija od godz. 5 i zmagają się nas obić. Gdy wystraszeni wyszliśmy na podwórze, Korsak ze swoimi, uzbrojeni w kamienie i noże, rzucili się na nas. Korsak pierwszy rzucił się na Edmunda i zadał mu cios w lewy bok, ale tylko palto rozciął. My zaś mieliśmy tylko kije i tem broniliśmy się. Rany, które otrzymał Korsak, są od kija, nie zaś od noża. Matka nasza rzeczywiście przychodziła, ale po to, by zawołać nas na kolację, a nie wywołać Korsaka.

Z poważaniem: Wacław Miller, Edmund Miller, Władysław Girejko.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 2 marca. Niedziela. Heleny Cesarzowej.
- 3 marca. Poniedziałek. Kunegundy Cesarzowej.
- 4 marca. Wtorek. Kazimierza królewicza.
- 5 marca. Środa. Adrjana i Euzebjusza.
- 6 marca. Czwartek. Wiktora i Wiktoryna m. 1238 r. Umiera Henryk I Brodaty. Następuje Henryk II Pobożny.
- 7 marca. Piątek. Tomasza z Akw.
- 8 marca. Sobota. Jana Bożego w: 1081 r. Umarł na wygnaniu król Bolesław II Śmiały czyli Szczodry.

Kronika miejscowa.

— **Zabawa w restauracji hotelu „Ric“.** W niedzielę 19 stycznia r. b. wieczorem wstąpiło do nowo utworzonej w naszym mieście restauracji w hotelu Towarzystwa Akcyjnego „Ric“ trzech gości. Kiedy po spożyciu posiłku, służba podała rachunek napisany w języku państwowym, goście oświadczyli, że są Polakami i żądają podania rachunku w języku polskim. Żądanie to nie tylko nie zostało uwzględnione, ale zarząd restauracji uznał za potrzebne zawiadomić o takim żądaniu swych gości miejscową policję.

W kilka dni po tem zajściu zjawił się do jednego ze wspomnianych gości (dwaj inni byli przyjezdni) asesor policyjny i spisał odpowiedni protokół. Obecnie gość miejscowy został skazany w trybie administracyjnym przez p. grodzieńskiego gubernatora na zasadzie postanowień obowiązujących „za nieprzyjęcie rachunku w języku państwowym i żądanie podania takowego w języku polskim“ na 50 rubli grzywny.

— **Kasy chorych.** We środę 26 lutego odbyło się zebranie Zarządów trzech rejonowych kas chorych: Aleksandrowskiej, Pocztowej i Staroszosowej. Omawiana była kwestja pomieszczenia i przyjęcia płatnych sekretarzy. Robotnicy, dążąc do zmniejszenia wydatków, są za wspólnem pomieszczeniem i za tem, by wszystkie trzy kasy miały jednego sekretarza i pomocnika. Fabrykanci zaś nie chcą zgodzić się na to.

Zostały wyznaczone ponowne zebrania członków Zarządu każdej kasy z osobna: Pocztowej — w poniedziałek 3 b. m.; Aleksandrowskiej — we wtorek 4 b. m. i Staroszosowej — we środę 5 b. m.

— **Nowe Towarzystwo.** W niedzielę 23 lutego odbyło się w d. p. Biernackiego przy ul. Gogolewskiej zebranie murarzy białostockich w celu omówienia sprawy założenia Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Murarzy Chrześcijan m. Białegostoku.

O godz. 7 wiecz. przewodniczący p. H. Reucki zagał zebranie w obecności z górą 80 osób. Sekretarz zebrania, p. F. Żywolewski, w treściwym przemówieniu wykazał potrzebę założenia własnego Towarzystwa.

„Robotnicy fabryczni — mówił p. Żywolewski — mają kasy chorych, które podczas choroby przychodzą im z pomocą. W razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku prawo obowiązuje fabrykanta do zabezpieczenia robotnikowi środków do życia. My zaś, murarze, nie mamy nic, a nasze zajęcie jest może najbardziej niebezpiecznym ze wszystkich. Jesteśmy zmuszeni pracować na rusztowaniach, narażając się co chwila na śmierć lub kalectwo. W razie nieszczęścia rodziny nasze są całkowicie pozbawione środków do życia, bo prawo nie obowiązuje naszych pracodawców do pomagania nam w takich wypadkach, sami zaś pracodawcy nie poczuwają się do tego obowiązku. Musimy przeto radzić sami sobie. „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ — niech odtąd będzie naszym hasłem. Stwórzmy T-wo Wzajemnej Pomocy, które da nam możliwość za pomocą drobnych wpłat tygodniowych zabezpieczyć siebie i rodziny nasze przeciwko wszelkim przeciwnościom losu. Oprócz tego nasze T-wo starać się będzie o podniesienie rozwoju umysłowego i moralnego murarzy, o wytypowanie rozpowszechnionego wśród nas pijaństwa i wogóle stać na straży interesów naszego fachu“.

Oprócz p. Ż. przemawiało jeszcze parę osób i wszyscy zgodnie stwierdzali pilną potrzebę założenia T-wa. Co prawda, świadczy o tem wymownie i fakt tak liczego stawienia się murarzy na zebranie.

Następnie p. Ż. odczytał projekt ustawy T-wa, wzorowanej na ustawie Grodzieńskiego T-wa Robotników Chrześcijan. Obecni zaaprobowali projekt całkowicie.

Po odczytaniu prośby do gubernatora i podpisaniu jej przez obecnych, zebranie postanowiło wydelegować pp. Reuckiego, Żywolewskiego i Biernackiego do Grodna we wtorek 25 lutego.

Poczem, życząc szybkiego doprowadzenia rozpoczętego dzieła do dobrego skutku, obecni rozeszli się.

— **Koszty bruków.** Inżynier Kuehn na zapytanie Zarządu miejskiego zawiadomił, że koszt jednego sążnia kwadratowego bruku w Warszawie wynosi 32—56 rb. W Białymstoku koszt jednego sążnia kw. bruku wynosi 3—4 rb.

— **Z powodu epidemii tyfusu.** Naczelnik miejscowego garnizonu, generał A. Błagowieszczenski, wydał na czas trwania epidemii tyfusu przepisy, w których zaleca władzom wojskowym i żołnierzom zachowanie jaknajwiększej czystości i ostrożności.

— **Koncert.** W dniu 19 marca odbędzie się koncert znakomitej śpiewaczki cygańskich piosenek Istominej.

— **Pożytek ubezpieczeń wzajemnych.** Białostockie T-wo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w d. 7-go stycznia r. b. obniżyło wysokość wpłat w Białymstoku o 20% w stosunku do nowej taryfy towarzystw akcyjnych.

Zniżoną taryfę poczęto stosować od 7 stycznia r. b., a ponieważ do tego czasu wiele asekuracji styczniowych było opłacone według taryfy dawnej, to Zarząd T-wa postanowił zwrócić różnicę między dawną a nową taryfą, co uczyni dość znaczną sumę. Taki stosunek T-wa do interesów swych członków zasługuje na naśladowanie.

— **Niewypłacalność.** We wtorek 18-go lutego Grodzieński Sąd Okręgowy orzekł, iż białostocki kupiec Michał Szyszalowy jest niewypłacalnym dłużnikiem. Sz. został osadzony w więzieniu grodzieńskim.

— **Gospodarka leśna.** Z powodu nadchodzącej wiosny Zarząd miejski przystąpił do wprowadzenia w życie planu racjonalnej gospodarki leśnej. W celu zniszczenia zalążków korojadą będą zrabane w rozmaitych punktach lasu drzewa, w kórze których szkodnik złoży swe jajka, później zaś kora wraz z zalążkami korojada zostanie spalona.

— **Kobiety w Banku Państwa.** Wkrótce do miejscowego oddziału Banku Państwa zostaną przyjęte 6 kobiet na posady.

— **Wywłaszczenie.** Na skutek zezwolenia Najwyższego zostało wywłaszczone pod budowę towarowej stacji 16 dziesięcin ziemi z majątku Trusowa i miejscowości Bażantarnia.

— **Bez środków do życia.** p. Garłowa, w mieszkaniu której wybuchł pożar 17 lutego i strawił wszystko co się tam podówczas znajdowało, pozostała obecnie bez żadnych środków do życia. Zamieszczając niniejszą wzmiankę, mamy nadzieję, że Czytelnicy naszej gazety przyjdą nieszczęśliwej kobiecie z pomocą.

— **Ukarany reklamista.** W gazetach petersburskich i moskiewskich ogłaszał się stale, niejaki: „Dom Handlowy Bernsztejn i S-ka“ z Białegostoku, proponując za bajecznie niską cenę dużą ilość niezbędnych w gospodarstwie domowym przedmiotów. Nie trzeba chyba dodawać, że reklamy te były polowaniem na naiwnych ludzi i jedynie wyłudzeniem pieniędzy. Lecz przyszła kreska i na Bernsztejna. W tych dniach został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i uznany za winnego dokonania oszustwa oraz skazany na 3 mie-

siące więzienia. W niedalekiej przyszłości Bernsztejna oczekuje jeszcze ze 20 podobnych spraw sądowych.

— **Przykładne małżeństwo.** Małżonkowie Pażkowowie, mieszkający w d. Perlisa, przy ulicy Wasilkowskiej, posprzeczali się między sobą; w trakcie kłótni żona chwyciła butelkę od piwa i uderzyła nią swego dożgonnego towarzysza w głowę z taką siłą, że ten zalał się krwią.

— **Sprzedawca ziemi.** W tych dniach został aresztowany niejaki Maciulewicz, lat 49, podejrzany o rozmaite szalbierstwa. Aresztowany odwiedzał np. zamożniejszych obywateli i proponował kupno ziemi (cudzej) za bajecznie niską cenę. Łatwowiernych nie brak nigdzie i M. zdążył okpić kilka osób na dość znaczne sumy.

— **Smaczny chleb.** W poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 rano ze Starosielc powracał piekarz tureckiej piekarni, przyczem furmankę popędzał konia, a Turek z zabłoconymi butami ułokował się w koszu do bułek i najsmaczniej w świecie spał.

— **Upadek z mostu.** W sobotę 22 lutego o g. 5 wiecz. stróż kolejowy Antonowicz, chcąc naprawić zepsutą zwrotnicę przy moście kolejowym nawprost Białegostoczku, począł ciągnąć za drut semaforu, przyczem przysunął się do samego brzegu mostu. Raptem wskutek wielkiego naprężenia drut pękł, a nieszczęśliwy A. stracił równowagę i upadł z mostu do rzeki. Przywołany lekarz stwierdził złamanie nogi, ręki i kilku żeber. Jedno oko zostało wybite.

— **Podrzut.** We środę 26 lutego na dworcu Petersburskim w nocy w sali bufetu 1 klasy znaleziono dwoje niemowląt: chłopczyka i dziewczynkę. Podrzutków odwieziono do Zarządu policyjnego. Dziewczynkę wzięła na wychowanie obywatelka białostocka p. Pierchalska.

— **Kradzież kur.** W poniedziałek 24 lutego niewykryci złodzieje skradli 12 kur u Augusty Köcherowej, mieszkającej w d. Ostrowskiego przy ul. Starobojarskiej.

— **Kradzież.** W sobotę 22 lutego z magazynu Topolskiego przy ul. Rynkowej skradziono rozmaitych przedmiotów na ogólną sumę 300 rubli. Złodzieje przedostali się przez okno.

— **Przebieg epidemii tyfusu plamistego.** W przeciągu ubiegłego tygodnia zachorowało 5 osób, wyzdrowiało 2, nikt nie umarł. Pozostaje chorych 26, z których 11 się leczą w miejskim baraku zakaźnym, 11 w szpitalu okręgowym, 3 w szpitalu żydowskim i 1 u siebie w domu. We wszystkich mieszkaniach, gdzie były wypadki tyfusu przeprowadzono dezynfekcję i wybielono je na koszt miasta. Epidemja wskutek zarządzonej zawczasu skutecznych środków ochronnych najwidoczniej już obecnie znacznie słabnie.

— **Posiedzenie T-wa Lekarskiego.** We wtorek 25 lutego odbyło się posiedzenie T-wa Lekarskiego, na którym dr. Brojdo zaznajomił obecnych ze swymi spostrzeżeniami, poczynionymi nad tyfusem plamistym podczas epidemii w gub. wołyńskiej.

W dyskusji na ten temat przyjmowali udział: inspektor lekarski dr. Koszelow, oraz lekarze: Ostromecki, Fin, Flate, Pines i inni.

P. Koszelow zawiadomił, że do baraku miejskiego postanowiono przyjmować również chorych i z powiatu.

— **Aresztowanie aferzystów.** We wtorek 25-go lutego w hotelu Palace zostali aresztowani: Krasawin, Iwanow i Chlebnikow, którzy jeżdżąc od miasta do miasta popełniali rozmaite oszustwa.

— **Gry hazardowe w klubach.** Miejscowy poli-niemajster, p. P. Fułon, rozkazał władzom policyjnym pilnie śledzić, by w klubach miejscowych nie były uprawiane zakazane przez prawo gry hazardowe.

— **Ostróżnie z szyldami.** Niepomiernej wielkości szyldy, zawieszane najczęściej byle jak, grożą przechodniom wielkiem niebezpieczeństwem. W piątek 28 lutego o godz. 3 po południu, podczas dość słabego wiatru, spadł na bruk ze straszliwym łoskotem wielki szyld Wajnsztadta przy ul. Tykockiej. Szczęśliwy traf zdarzył, że obeszło się bez ofiar ludzkich. Gdyby wypadek podobny zaszedł w sobotę wieczorem lub w niedzielę, to skutki byłyby straszne.

— **Znaczna kradzież.** Mieszkająca w d. A. Korynkiewicza na Białymstoczku, M. Sacharczuk zawiadomiła policję, iż we czwartek 27 lutego zginęła u niej książeczka, kasy oszczędnościowej na sumę 400 rb. i 40 rb. gotówką. O kradzież S. podejrzewa braci W. i J. Kaliszów oraz F. Silwestruka, którzy 27 lutego wyemigrowali do Niemiec.

— **Z sądu.** We czwartek 27 lutego grodzieński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Białymstoku rozpatrywał sprawę zabójstwa w d. 25 lipca r. ub. we wsi Krasne Polwarki pow. białostockiego sklepikarza J. Banela. Zabójstwa dokonał niejaki Antoni Busłowski ze wsi Prywolanki za namową K. Bańkowskiego ze wsi Brzezówki, któremu zabity robił dużą konkurencję. Busłowski przyznał się do winy, lecz na sądzie cofnął oskarżenie Bańkowskiego. Sąd skazał zabójcę na 15 lat robot ciężkich, Bańkowskiego zaś uniewinnił.

— **Ofiary.** Dla sparaliżowanych małżonków Bartoziejów złożono w sklepie dewocyjnym Konona: P. Rozwadowska—50 k., Jan Redzko—20 k. P. Rutkowska—50 k. A. Langowa—50 k. Kobiety z bractwa różańcowego—1 r. 30 k.

Razem ze złożonymi w Redakcji—50 k. wynosi—3 rb. 50 kop.

— **Redakcja Przyjaciela** nadesłała dla żony Bolesława Cylwika i jej trojaczek od J. Pielesza—1 rb. 50 kop.

— W-na P. Bouffalowa z Warszawy złożyła w Redakcji na naukę języka polskiego w szkołach miejscowych—5 rb.

— **Sprostowania.** W № 8 (67) zamiast podpisu *Lita* pod wierszem „Myśl“ winien być: S.

— Na stronicy 111, wiersz 15 z dołu, za miast: *Gdyby i my*, winno być: *Gdybyśmy*.

— Do wzmianki o pożarze w domu W. Borowskiego, przy ul. Mazowieckiej, wkradła się nie-dokładność: p. Garłowa małych dzieci nie ma wcale i policjant Jermolenko nikogo nie wyratował. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Klepacze** pow. białostocki. W poniedziałek 18 lutego żona gospodarza klepackiego, Basieniowa, przewiozła od swoich rodziców ze wsi Nowosady worek popiołu i zostawiła go na wozie w gumnie. Jakiś amator cudzej własności, myśląc zapewne, że to mąka, w nocy ukradł przywieziony popiół.

× **Wies Krasne.** We środę 5 b. m. gospodarz W. Galecki pojechał do lasu po drzewo i tam został przygnieciony przez padającą sosnę tak, że wyzionął ducha na miejscu.

× **We wsi Douhoługu** pow. sokólskiego odbywało się w niedzielę 9-go lutego wesele, na którym oprócz zaproszonych gości było też dużo młodzieży z sąsiedniej wsi. Ponieważ w domu gospodarza było ciasno, wszyscy przeszli tańczyć do sąsiada, Mateusza Skrzyпки. Po północy tancerze odeszli, pozostali zaś tylko chłopcy z sąsiedniej wsi i w dalszym ciągu umizgali się do hożej córki Skrzyпка. Wtedy S. przypomniał im, że już czas spać i wyprosił uprzykrzonych gości z domu. Chłopcy wyszli na dwór i poczęli łamać sztachety, a gdy gospodarz zapytał: „Po co łamiecie płot?“ Jeden z nich, niejaki Franciszek Kozłowski, uderzył go sztachetą po głowie z taką siłą, że nieszczęśliwy padł na ziemię nieżywy. Zabójca został wkrótce aresztowany.

× **Kobryń.** Miasto wszczęło staranie o otwarcie gimnazjum miejskiego. W tym celu gotowe jest ofiarować pomoc w postaci placów i gotówki.

× **Grodno.** W d. 15 (28) grudnia roku zeszłego rządca folwarku Pyszki, należącego do ks. Druckiego-Lubeckiego, p. Józef Wasiński zawiadomił wydział śledczy grodzieński, że córka jego Olga, lat 17-tu, w d. 11 (24) grudnia o godz. 3-ej po południu wyszła do kościoła w Grodnie (odległego o 3 w.) i dotąd nie wróciła. Dopiero w d. 18 lutego (3 marca) robotnicy tegoż folwarku, młócąc w polu lubin, znaleźli w stogu zwłoki zaginionej z wygryzionymi przez szczury rękami, nogami, szyją i twarzą. Stwierdzono, że w dniu zginiecia Olga Wasińska wróciła ze swą przyjaciółką Hreckówną do Pyszek i pożegnała się przy bramie, lecz nie weszła do domu. W dniu tym przed wyjściem do kościoła miała ona nieprzyjemną rozmowę z matką z powodu zamierzonego zamążpójścia wbrew woli matki i, jak przypuszczają, nie chciała wrócić do domu, lecz udała się na nocleg do stogu. Prawdopodobnie zapadła się w nim i nie mogła wydobyć się.

× **We wtorek 25 lutego** izba sądowa wileńska na sesji wyjazdowej w Grodnie rozpoznawała sprawę M. Talkowskiego, oskarżonego o współudział w zbrojnym powstaniu w styczniu 1905 r. przeciwko władzom w miasteczku Krynkach gub. grodzieńskiej, o strzelanie do policji, o zniszczenie aktów i ruchomości w biurze pocztowym, mieszkaniu asesora stanowego i zarządzie mieszczkańskim, o zburzenie telegrafu, o grabież 600 rubli w zarządzie gminnym przy użyciu pogroźek rewolwerem, o grabież 16 rb. i wódki wartości 900

rubli za szynku oraz 6 rb. gotówką, wódki za 256 rubli oraz blankietów wekslowych i marek oszczędnościowych ze sklepu monopolowego w Krumienianach.

Sprawa przeciwko spółnikom Talkowskiego była rozpatrywana 28 października 1908 r. i 18 września 1910 r., sam zaś T. po ukończeniu przedwstępnej śledztwa ukrył się i został odnaleziony tylko we wrześniu r. 1913.

Izba sądowa skazała T. na 1 rok więzienia.

× W nocy z poniedziałku 24 lutego na wtorek 25-go ze stajni właścicielki domu przy ul. Łososińskiej p. Mrozowskiej skradziono parę koni wartości 500 rb., należących do S. Stołowickiego.

× W niedzielę 23 lutego o godz. 4 pp. na przechodzącego przez ulicę Łososińską, Wincetego Draczewskiego, napadli obok cmentarza prawosławnego Edward i Zygmunt Dąbrowscy, przy czym jeden z nich uderzył Dr. nożem w lewy bok. Ranionego odwieziono do szpitala miejscowego.

× Na miejsce członka Zarządu miejskiego p. A. Tołoczko został zatwierdzony przez gubernatora p. Wojownik.

Ogólna.

= **Prusacy a bal polski.** Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Turunia: „Po dorocznym sejmiku polskiego Towarzystwa ekonomiczno-rolniczego miał się odbyć dwudniowy bal posejmikowy na cele dobroczynne. Utworzony w tym celu komitet balowy zawarł z właścicielem sali Wiktorji w Toruniu umowę, dotyczącą jej wynajmu na oba wieczory. Tymczasem, gdy komitet na krótko przed balem zjawił się na sali, pokazał mu właściciel lokalu dwa pisma urzędowe: jedno, pozwolenie policji na odbycie zabawy, drugie od komendantury wojskowej, treści następującej: „Donosimy, że jeżeli pan udzieli swych lokali na bal polskiemu Towarzystwu ekonomiczno-rolniczemu, wydany będzie zakaz, zabraniający osobom wojskowym uczęszczania do lokalów pańskich“. Z powodu tego komitet wydelegował jednego z członków dla zasięgnięcia informacji do pułkownika, który pismo to podpisał. Otrzymał odpowiedź: „Das ist kein Irrtum“. (To nie jest omyłka. Nie cofniemy ani słowa). Apelacja u komendanta placu też nie odniosła skutku. W rezultacie komitet urządził bal w polskiej sali hotelu Muzeum, ze znacznym dochodem na cele oświatowe i dobroczynne“.

= **Skład nowej rady miejskiej w Wilnie.** W liczbie 81 osób, wchodzących w skład nowej rady miejskiej, 52 posiadają wyższe wykształcenie, a pozostali — średnie.

Według zawodów wśród radnych jest: 1 poseł Dumy, 10 adwokatów, 9 lekarzy, 3 inżynierów i 1 dyrektor szkoły, 6 nauczycieli, 6 urzędników, 16 handlowców, 5 przemysłowców, 1 bankier, 1 aptekarz i 5 rentjerów.

= **Historyczny prom na Niemnie.** Historyczny prom pod Kownem, zbudowany w r. 1812 przez

Napoleona w celu przeprowadzenia wojsk przez Niemen, który dotychczas był w użyciu, pozostawał zawsze zimą w Kownie. Ostatniej zimy urwała go powódź i zapędziła do Zapiszek, gdzie uwięziły go lody. Gdy poziom wody w Niemnie zaczął wzrastać, starano się o uratowanie historycznego promu, lecz przygotowania podjęto za późno i prom razem z lodami popłynął w stronę Prus. W drodze przytrzymał go pewien gospodarz i domagał się za uratowanie promu 15 rb. nagrody. Gdy ofiarowano mu tylko 5 rb., odwiązał liny i prom poszedł z wodą na stronę pruską, gdzie — jak donoszą z Ejdkun — uległ zniszczeniu.

= **Stessel sparaliżowany.** W Petersburgu otrzymano wiadomość, że b. obrońca Portu Artura, gen. Stessel, bawiący na Południu, został sparaliżowany.

= **Tragedja uczonego.** W Budapeszcie profesor uniwersytetu dr. Karol Wlassich, liczący 30 lat, dnia 8-go b. m. otruł cjankiem potaśu dwoje swoich dzieci, dwuletnie i roczne, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. W pozostawionym liście dr. Wlassich jako powód swego rozpaczliwego czynu podał śmierć żony, zmarłej przed dwoma tygodniami. Dzieci zabił dlatego, żeby nie pozostawić ich w sieroctwie. Dr. Wlassich był chemikiem i wśród swoich kolegów uchodził za wybitnego fachowca.

= **Kłopoty policji odeskiej.** W Odesie naczelnik miasta udzielił lekarzowi kobiecie, p. Perkel, pozwolenia na wygłoszenie odczytu o chorobach kobiecych pod warunkiem, iż na odczyt ten nie będą dopuszczane panny. Policja, pilnująca porządku w sali odczytowej, znalazła się w kłopotach... i wpuszczała do sali tylko kobiety, które z „zewnątrznego wyglądu“ mogły uchodzić za mężatki lub wdowy. Przed drzwiami wkrótce uformował się tłum niewiast, oburzonych, iż policja niesłusznie uważa je za niezamężne. Tłum zachowywał się tak natargowicie, iż policja w końcu skapitulowała i puściła „pokrzywdzone“ do sali. Odczytowi towarzyszył straszliwy hałas.

= **Katastrofa w Nowym Jorku.** Zaledwie ludność Nowego Jorku odetchnęła po olbrzymich burzach śnieżnych, gdy miasto nawiedziła w niedzielę 23 lutego nowa katastrofa rozmiarów niebywałych.

Podczas wykonania nowej kolei podziemnej pękły rury wodociągowe i wielkie ilości wody wywarły nacisk na rury gazowe. Po upływie 3 godzin pękło kilka rur i wkrótce gaz zapłonął od iskry elektrycznej tramwaju. Wybuch był potężny. Płomienie buchnęły z ziemi do wysokości co najmniej 10-ciu metrów. Szereg domów uległ wielkim uszkodzeniom. Tysiące ludzi uciekły w strachu panicznym, myśląc, że to trzęsienie ziemi. Liczny zastęp straży ogniowej i policji daremnie usiłował utrzymać porządek. Nastąpiły jeszcze trzy wybuchy i dopiero po wysiłkach kilkugodzinnych zdołano powstrzymać dalsze wydobywanie się gazu. Wielka liczba ludzi odniosła rany.

= **Za szeroki nos.** Syn jednego z kolonistów z pod Łęczyn został wzięty jesienią ub. roku do wojska. Zmarłszy ojciec zaczął przemysłiwie nad sposobami uwolnienia syna od służby i w tym

celu przybył do Lublina, gdzie syn odbywał powinność wojskową, szukając kogoś, ktoby mu w tem dopomógł. Wkrótce nastąpiła się jakaś Żydówka, podobno Fajga Kupferman, nie wiadomo gdzie zamieszkująca, ofiarując się kolonistcie uwolnić od służby jego syna, jeśli go zobaczy i znaleźć dostateczną przyczynę do tego. Gdy kolonista pokazał jej swego syna, K. z radością wykrzyknęła: „można zrobić, wasz syn ma za szeroki nos“. Potem wyjęła z kieszeni centymetr i zmierzyła szerokość nosa, mówiąc: „O, patrzcie, 2 i pół milimetra szerszy nos, niż ustawa przewiduje! Będzie można uwolnić, tylko to będzie kosztować 300 rb.“! Naiwny kolonista uwierzył oszustce, uradował się bardzo nadzieją uwolnienia syna od wojska i wypłacił jej zadatku 150 rb. Żydówka pieniądze wzięła i jak poszła się „starać“ o uwolnienie, tak dotąd nie przyszła. Zaniepokojony kolonista daremnie jej szukał, gorzko żałując, że pozwolił się tak oszukać.

= **Burze śniegowe w Ameryce.** W poniedziałek ubiegły Nowy Jork nawiedziła bardzo gwałtowna burza śniegowa. Z rana niebo było błękitne, lecz przed godz. 3-cią po południu pokryło się ciemną powłoką, wiatr dał z siłą nadzwyczajną i jednocześnie śnieg zaczął padać, ale nie wolno, łagodnie, jak w Europie, lecz z jakimś dzikim impetem. Zdawać się mogło, że pomiędzy ziemią a chmurami utworzyła się jedna ławica śniegu.

Po upływie pół godziny grubość śniegu, leżącego na ulicach, wynosiła 36 centymetrów, a potem porywał go wicher, podrzucił w górę, gromadził w sterty, siekał nim twarze przechodniów, z których wielu padało na ziemię, tworzył mury na szynach tramwajowych oraz kolei nadmiejskiej.

Jeszcze pół godziny i to miasto o pięciu milionach ludności, którego gwar zagłusza nawet dudnienia pociągów, było pogrążone w ciszy białego grobu.

Tramwaje elektryczne i pociągi stanęły unieruchomione, wejścia na stacje kolei podziemnej były zatarasowane, śnieg zaś ciągle padał przy akompanjamencie wichru.

Burza zaskoczyła ze dwa miliony ludzi pracy zarówno kobiet, jak mężczyzn, których jedynym pragnieniem było dotrzeć do ognisk rodzinnych. A nie było to zadanie łatwe wobec zupełnego przerwania komunikacji. Silni mężczyźni utworzyli awangardę, za nimi zaś ciągnęły kobiety i dzieci. Ten pochód, walczący z rozszalałym żywiołem, miał w sobie nastroj tragiczny...

Burza nieubłagana wciąż budowała zapory śnieżne, ale miliony ludzkie wspólnymi siłami torowały sobie drogę, tę drogę nieskończoną, dzielnicę bowiem zamieszkaną przez robotników leżą w odległości co najmniej dwunastu kilometrów od śródmieścia, w wielu zaś razach odległość dochodzi do trzydziestu! Puszczono w ruch maszyny, tam zaś, gdzie one nie pomagały, zwyciężała energia amerykańska.

Śnieg padał przez całą noc i przez cały dzień następny. Miasto nie przebudziło się z rana. Na ulicach nie było znaku życia; ludzie nie wyszli z domów, których bramy były całkowicie przez

masy śnieżne zatarasowane. Piekarz nie przywiózł chleba, mleczarz nabiału, listonosz korespondencji, lokomotywy milczały, słowem miasto zagrzebane w śniegu.

Ale gdy nareszcie burza ucichła, amerykański obudził się z podwójną energią.

Panowie w cylindrach łopatami rozgrzebywali śnieg, wyznaczając ścieżkę od bram do środka ulicy, gdzie robotnicy miejscy wykopywali szerszą drogę.

= **Ocalony przez psa.** Zamieszkały w Gołogogu niejaki R. Z., wracając z Dąbrowy podchmielelony, usiadł na płancie kolei i zasnął. Wtem usłyszał nad sobą szczykanie psa i poczuł szarpnięcie za paltó. Otworzywszy oczy, ujrzał nad sobą psa, który szczykając i szarpiąc, chciał go w ten sposób obudzić. Z. podniósł się, aby psa odpedzić, gdy w tem ku swemu przerażeniu ujrzał w odległości 100 kroków nadchodzący parowóz. Psu więc zawdzięcza p. Z. ocalenie życia.

TO I OWO.

Omyłki sądowe.

Pisarz niemiecki kryminalny Friedländer notuje ciekawy fakt omyłki sprawiedliwości z XVIII wieku, jaki się wydarzył w Niemczech. Pewnego dnia znaleziono przy zwłokach zamordowanego mężczyzny człowieka w pokrwawionym ubraniu i z nożem w ręku. Aresztowano go, skazano na śmierć i powieszono. W kilka lat potem właściwy morderca na łożu śmierci przyznał się do zbrodni. Niewinnie skazany przyszedł przypadkiem na miejsce zbrodni, gdy morderca zdołał już się usunąć i z ciekawości przyglądał się zwłokom, wyjął z piersi zabitego nóż, przyczem się pokrwawił. Tak go zastano przy zwłokach i to wystarczyło, aby go skazać.

Podobny wypadek rozegrał się przed kilkudziesięciu laty w pewnym małym miasteczku na Śląsku. Pewien drwał, idąc z lasu z siekierą na ramieniu, spotkał bogatego handlarza bydła, noszącego zawsze przy sobie znaczniejsze sumy pieniężne i poprosił go o pożyczkę. Gdy handlarz odmówił, drwał odezwał się do niego słowami, wyrażającymi pogroźkę: „Popamiętasz mnie!“ W kilkanaście dni potem znaleziono handlarza zamordowanego i obrabowanego w lesie. Obok zwłok leżała pokrwawiona siekiera, będąca własnością drwala. Naturalnie aresztowano go i skazano na śmierć. Ponieważ jednak drwał przysięgał się, że jest niewinny, zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Tymczasem był on zupełnie niewinny. Po kilku latach morderca na łożu śmierci przyznał się, że skorzystał z pogroźki, rzuconej przez drwala handlarzowi, skradł drwalowi siekierę, i nią dokonał morderstwa.

Przed kilku laty w pewnym małym miasteczku czeskim bawił na wakacjach student. Miał on tam starą ciotkę, do której chodził wieczorami i czytał jej. Pewnego dnia zaczęła mu nagle podczas czytania iść krew z nosa. Ciotka dała mu parę chusteczek, które on włożył do kieszeni,

ażeby je kazać wyprać. Na wychodnym ciotka dała mu złoty zegarek damski, aby go zaniósł do zegarmistrza. Na drugi dzień rano wpadła do owego studenta policja, i aresztowała go, ciotka jego bowiem została tejże nocy zamordowana i obrabowana, a na nim ciążyło podejrzenie. Pokrwawione chusteczki do nosa, złoty zegarek, były, zdawało się, przekonywającymi dowodami jego winy. Przysięgli skazali go na śmierć, jednakże karę zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Sprawa wyjaśniła się dopiero po dwóch latach. Pewnego dnia komisarz policyjny był przypadkiem świadkiem bójkę pomiędzy parobkami w sąsiedniej wsi i usłyszał, jak jeden z parobków zawołał do drugiego: „Ty psie! Ja ci teraz pokażę! Zamordowałeś przed pół trzecia rokiem tę starą babę i bawisz się za jej pieniądze, a tamten biedny student gnije w więzieniu niewinnie“. — „I tyś był przy tem“ — odparł na to drugi. — Komisarz aresztował obydwu i obaj przyznali się do zbrodni. Po trzech latach więzienia biednego studenta wypuszczono i rehabilitowano.

Pod drapaczami nieba.

Nowojorskie „drapacze nieba“ wytworzyły osobliwe warunki atmosferyczne. Tam, gdzie wznoszą się owe kolosalne, otoczone niższymi budowlami, tworzą się na ulicach takie pędy powietrza, że przechodnie z trudnością zdołają się utrzymać na nogach, zwłaszcza zimą, w czasie silnych północno-zachodnich wiatrów. Zdarzało się już, że huragan rozbijał szyby sklepowe wystaw, a często przewracał na ziemię, toczył nieraz, jak piłkę przechodniów. Najniebezpieczniejszym punktem jest dom 23-piętrowy, wznoszący się na wprost głównej poczty przy 23 ulicy Piątej Alei, dla swego spiczastego trójkątnego kształtu, zwany „żelazkiem do prasowania“. Ten „drapacz“ zasłynął już w Nowym Jorku z widowisk, jakie się przy nim odgrywają. Kto wie o grożącym niebezpieczeństwie, ten stara się owe „żelazko“ omijać, lecz nie brak ludzi „nieuświadomionych“. Tacy, porwani nagle pędem wiatru, krążą w kółko, czepiają się murów, poręczy przy oknach sklepowych, padają, chcą się podnieść, tracą równowagę, a wszystko — ku uciesze urzędników pocztowych. Podobno zajęcia biurowe mocno na tem szwankują i niejedyn list w porę nie dochodzi, z powodu tych... figlów wiatru.

Amator obuwia.

W Zurichu zmarł ogólnie szanowany rejent. W mieszkaniu swoim miał on pokój, do którego wstęp wszystkim był wzbroniony, nie wyłączając żony gospodarza. Dopiero po jego śmierci wdołała wejść do tajemniczego pokoju i ku swojemu zdumieniu ujrzała prawdziwy magazyn obuwia. Znana była słabość rejenta do pięknych bucików; małżonka swojej podczas krótkiego z nią pożycia zdążyła ofiarować trzy tuziny najwytworniejszych bucików. „Zbiór“ oceniono na poważną sumę 30,000 fr.

Skarb w „garbie“ żebraka.

W San Francisco aresztowano za jakieś przewinienia pewnego 70-letniego żebraka, noszącego wielki garb. Przy rewizji okazało się, że garb

był sztuczny i składał się z jakiejś puszkii blaszanej, w której znajdowało się w gotówce i papierach około 65,000 rubli.

KACIK HUMORYSTYCZNY.

Czuła żona.

Żona: Mój najdroższy, zawsze mówię, że z ciebie dusza najszlachetniejsza!

Mąż: Owszem, ale jedynie pod warunkiem, że mnie nie naciągniesz na nowy kapelusz i nowe okrycie.

* * *

— Tu piszą, że pan Piotr umarł...
— Długo chorował?
— Wszystkiego trzy dni. Było pięciu lekarzy.

— To chwala Bogu, że tyłu, bo miał choć lekką śmierć.

Przy jednym byłby się męczył ze dwa miesiące.

Niemiec a murzyn.

Niemiec opowiada murzynowi, że w państwie niemieckim słońce nigdy nie zachodzi.

— Pewnie Bóg Niemcom nie dowierza, kiedy ich nie chce zostawić w ciemności — rzecze murzyn.

Pięknem za nadobne.

— Ależ pan masz potężne uszy... no, no!
— Prawda? Ja zawsze mówię, że moje uszy, a pańska głowa to byłby osioł, co się zowie...

OGŁOSZENIA.

Obiadów zdrowych

poszukuję w polskim inteligentnym domu prywatnym.

Wiadomość w Redakcji dla „N. N.“

SPRZEDAŻ

czapek i kapeluszy u

L. Mioduszewskiego.

ul. Niemiecka, d. Słonimskiego

Przyjmuje reperacje i przeróbki.

Skład Sukna i Kortów
oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17
(koło mostu)

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjomy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

PIERWSZORZĘDNA WĘDLINIARNIA.

JÓZEFA

Chodorowskiego

egzystuje od roku 1887.

Poleca wszelkie wyroby jaknajsumieniej wykonane.

ASTHMA BRONCHITIS, DUSZKOSCI.
Ulzenie i Szybkie wyleczenie za pomocą Cigarettek **ESPIC**
2 fr. pudełko. We wszystkich wielkich aptekach. i 20, r. St-Lazare. PARIS
Wymagac podpisu „J. ESPIC“ na każdej cygarecie.

MAGAZYN

Z. M. RYBICKIEGO

ulica Niemiecka № 12.

Poleca duży wybór instrumentów muzycznych: gramofonów i patefonów różnego rodzaju oraz płyt do nich.

Posiada wielki wybór zapalniczek i latarek elektrycznych.

Przyjmują się pianina i fortepiany do strojenia oraz przeróbek.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

NOWOOTWARTY SKLEP CHRZEŚCJIAŃSKI
ubiorów damskich gotowych i na obstalunek

A. KOTKOWSKIEJ

ul. Niemiecka, naprzeciwko Kościoła.

Poleca na sezon wiosenny: suknie, bluzki, kostjomy i t. p. po cenach nader przystępnych.

PAMIĘTAJCIE O ZASADZIE

„SWÓJ DO SWEGO“

Czy kto kiedy gdzie słyszał, aby właściciele handlu sprzedawali towar bez żadnego dla siebie zarobku, kontentując się jedynie tylko takim zyskiem, jaki wystarcza na opłacenie komornego i obsługi. W taki sposób prowadzony jest handel materiałami na ubrania: męskie, damskie i dziecięce oraz sprzedaż chustek, kortów, podszewek i t. d. Skład sukna mieści się przy ulicy Tykockiej w halach Warnholca, naprzeciwko Redakcji „Gazety Białostockiej“ pod firmą:

Paweł Abramowicz i S-ka

Korzystajcie z niebywałej dotychczas okazji!

GABINET DENTYSTYCZNY

S. UZAŃSKIEGO

został przeniesiony z ul. Niemieckiej na Mikołajewską (Wasilkowską) — lewa strona — d. Kurjańskich (obok rejenta Matwiejewa) i urządzony podług ostatniego słowa techniki i najnowszych wymagań higieny.

Leczenie chorób zębów i jamy ustnej, usuwanie zębów bez bólu. Sztuczne zęby, reperacje i poprawki wykonywa się w najkrótszym czasie. Godz. prz. 9 rano do 8 wiecz.

Nie reklama, lecz fakt!

Pierwszorządny Hotel w centrum miasta

W. Ostrowskiego

ul. Mikołajewska, d. wł. № 121. — Tel. 35.

Wspaniale urządzone, nieskalanej czystości numery ze wszelkimi wygodami. Elektryczne oświetlenie i parowe ogrzewanie. Przy hotelu jest pierwszorządna restauracja.

Dla wojażerów ustępstwo.



Zł. m Krzywórog 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem

— Szewc w Białymstoku. —

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego
PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.
Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

FRANCUSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

dla Zaopiekowania się Robotnikami Rolnymi

Założone pod Protektoratem Ministrów Rolnictwa i Pracy. Popierane przez Ministra Rolnictwa, umieszcza bezpłatnie Robotników Rolnych, chcących pracować we Francji.
Zgłoszenia listowne przyjmuje: 178. Bourse du Commerce, Paris (Francja).

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.

Magazyn syberyjski

Ulica Wasilkowska, wprost Murawjewa poleca wielki wybór Uralskich kamieni drogocennych i brylantów, złote obrączki 56 pr. o raz kolczyki, broszki, pierścionki, breloki z uralskimi kamieniami

Szczęśliwe kamienie na każdy miesiąc urodzin:

Styczeń—Granat, Hiacynt.	Lipiec—Rubin, krwawnik.
Luty—Ametyst.	Sierpień—Sardoniks, Aleks.
Marzec—Jaspis, Szerl.	Wrzesień—Chryzolit.
Kwiecień—Szafir, brylant	Październik—Akwamaryna.
Maj—Smaragd	Listopad Topaz.
Czerwiec—Agat, Chalcedon.	Grudzień—Turkus., Chryzopras

—) CENY DOSTĘPNE (—

Przyjmujemy obstalunki na reperacje i roboty jubilerskie.

Ukazał się na rynku księgarskim rocznik

„FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK“

Oprócz zwykłych działów kalendarzowych w roczniku „FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK“ zamieszczono 15,000 adresów.



Chiromanta odczytuje na rękę przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

GENZEL., ulica Warszawska, dom Berka Bryskiera.